

ARTYKUŁY

IJA LAZARI-PAWŁOWSKA

Warunkowe i bezwarunkowe obowiązywanie norm moralnych*

George Edward Moore polemizuje w swojej *Etyce* z przekonaniem, jakoby istniały czyny „absolutnie zawsze słuszne” i „absolutnie zawsze niesłuszne”, z przekonaniem, które — jak twierdzi — reprezentuje wielu ludzi. Kryterium moralnej słuszności są dla Moore’a zawsze skutki czynu, chodzi mianowicie o skutki najlepsze z możliwych. Ponieważ jednak skutki zależą nie tylko od swoistego charakteru czynu, lecz również od okoliczności, w jakich został on dokonany, okoliczności zaś są bardzo zróżnicowane, Moore podaje w wątpliwość, aby jakkolwiek rodzaj postępowania można było uznać za zawsze słuszny lub zawsze niesłuszny. Moore zaleca więc, aby normy moralne traktować jako dyrektywy, które obowiązują tylko w większości wypadków, jako dyrektywy, które dopuszczają wyjątki¹.

Problem, do którego ustosunkował się Moore jest współcześnie żywo wśród etyków diskutowany, szczególnie zaś w **teologii moralnej**².

Dwa pytania będą w moich rozważaniach centralne. Czy można żyć tak, aby od żadnej uznawanej przez siebie zasady nie odstąpić? Oraz: czy wolno nastawić się w życiu na to, aby zależnie od sytuacji być gotowym do odstąpienia od każdej uznawanej przez siebie zasady? Dając na oba postawione pytania odpowiedź przeczącą, spróbuję bronić stanowiska, w myśl którego należy przypisać wielu zasadom tylko warunkowe obowiązywanie w tym sensie, że obowiązują one w jednym układzie

* Referat wygłoszony na drugiej polsko-brytyjskiej konferencji etycznej (Oxford, styczeń 1983).

¹ E. G. Moore, *Etyka*, Warszawa 1980, s. 115 nast. Przekład Z. Szawarskiego.

² Por. A. Szostek, *Normy i wyjątki*, Lublin 1980. Książka ta zawiera obszerną bibliografię dotyczącą tej problematyki.

okoliczności, lecz nie obowiązują w innym. Jednakże istnieją — moim zdaniem — również takie zasady, którym należy przypisać bezwarunkowe obowiązywanie; nie powinny one dopuszczać wyjątków.

Aby już na wstępie skonkretyzować zagadnienie, dam przykład trzech norm moralnych: „Należy życzliwie odnosić się do ludzi”, „Nie należy kłamać”, „Nie należy podejmować takich eksperymentów biologicznych, w których dla rozwoju nauki naraża się ludzi na śmierć lub kalectwo”. Czy chcielibyśmy traktować te zalecenia jako bezwarunkowo obowiązujące czy jako dopuszczające wyjątki? Zwracam uwagę, że rodzaj obowiązywania nie jest cechą, którą normy moralne posiadają, lecz która jest im przez nas na podstawie naszych przekonań moralnych przypisywana. Przez „normy” będę rozumieć wszelkie postulaty, czyli wszelkie nakazy i zakazy, które głoszą, jak należy, a jak nie należy postępować.

Najczęściej spotyka się jedno z dwóch przeciwstawnych w stosunku do siebie, skrajnych rozwiązań postawionego problemu. Jedni przypisują wszystkim normom moralnym bezwarunkowe obowiązywanie, inni przypisują wszystkim normom moralnym tylko warunkowe obowiązywanie. Pierwsze stanowisko można nazwać skrajnym pryncypializmem, drugie — skrajną etyką sytuacyjną³.

Oba przytoczone stanowiska mają za sobą jakieś racje. Zwolennicy pryncypializmu obawiają się moralnego chaosu, jeśli się zrezygnuje z ustaleń etycznych obowiązujących każdego i to niezależnie od sytuacji. Zwolennicy etyki sytuacyjnej wyczuleni są na nieadekwatność generalnych ustaleń w stosunku do tego, jak różnorodne lub nawet niepowtarzalne są konkretne życiowe sytuacje i jak odmienne bywają ludzkie przeświadczenia o tym, co w przypadku tragicznego wyboru między wartościami jest mniejszym złem. W postaci skrajnej obie koncepcje wydają mi się nie do utrzymania. Spróbuję im przeciwstawić jako stanowisko własne umiarkowaną etykę sytuacyjną. Domaga się ona przyznania niektórym normom bezwarunkowego obowiązywania.

Konieczność odstępstwa od akceptowanych zasad bierze się z faktu, że uznawany przez nas zespół wartości jest konfliktowy. Nie sposób trwać wiernie przy wszystkim, co uważamy za cenne; zmuszeni bywamy do rezygnacji z jednego dobra dla ocalenia drugiego. Zdarzają się sytuacje, w których musimy wybierać np. między prawdą a oszczędzeniem komuś cierpienia, albo między szerszym zakresem swobód a większym stopniem bezpieczeństwa, albo między dobrem jednego a dobrem drugiego człowieka, albo między dobrem jednostki a dobrem zbiorowości...

³ W literaturze stanowisko to nazywane bywa również sytuacjonizmem oraz konsekwencjalizmem, a także relatywizmem sytuacyjnym.

Pryncypializm

Kant może służyć za przykład autora, który całą dziedzinę moralności kojarzył z postulatami obowiązującymi bezwarunkowo; od żadnej z norm moralnych nie przewidywał on odstępstwa. Kant sformułował swój imperatyw katégoryczny jako najogólniejszą dyrektywę postępowania oraz dał kilka przykładów maksym, mających zilustrować konkretne zastosowania imperatywu. Owe maksymy Kanta nasuwają jednak uwagi krytyczne właśnie z tej racji, że nie chciał on dopuszczać od nich wyjątków w żadnych okolicznościach. Jeśli bowiem nigdy nie wolno skłamać i nigdy nie wolno człowiekowi zagrożonemu nieszczęściem odmówić pomocy, gdy pomoc ta leży w zasięgu naszych możliwości, to jak powinniśmy postąpić, jeśli do pomocy dojść może tylko przez posłużenie się kłamstwem?

Zwróćmy jednak uwagę, że przy pewnej interpretacji nie dojdzie do kolizji między tymi dwiema maksymami. Można uznać, że druga norma zawiera przemilczane warunki ograniczające jej stosowanie i że właściwe jej brzmienie jest następujące: „Należy zawsze pomagać ludziom — poza okolicznościami A, B, C...”; jedną z okoliczności ograniczających byłoby kłamstwo.

Przytoczone sformułowanie normy, które już z góry uwzględnia wyjątki od reguły, nie może zadowolić autorów, którzy upierają się przy bezwarunkowym obowiązywaniu wszelkich norm moralnych; sformułowanie takie jawnie wskazuje na to, że nakaz pomagania ludziom nie jest bezwarunkowo obowiązujący. Autorzy ci próbują ratować pryncypializm przez sformułowanie wielu drobiazgowo uściślonych norm, z których każda opatrzona jest wielkim kwantyfikatorem. Ich zdaniem rzekome wyjątki to po prostu błędy niedokładnego formułowania. Przy dokładnym formułowaniu norm nie będzie już żadnych wyjątków.

W myśl tej koncepcji moralista powinien głosić tego rodzaju normy (są to przykłady przeze mnie wymyślone): „Nigdy nie wolno pomóc człowiekowi przez kłamstwo”, „Nigdy nie wolno pomóc koledze, dając mu na egzaminie ściągę”, „Nigdy nie wolno pomóc ludziom obcym, gdyby na tym miała ucierpieć własna rodzina” itp. W innej pracy⁴ próbowałam wykazać, że tego rodzaju zabiegi — jeśli ktoś w ogóle chce uznać je za sensowne — ograniczają co prawda liczbę sytuacji konfliktowych, nie likwidują ich jednak całkowicie. Nie jest bowiem możliwe takie doprecyzowanie każdej normy, aby uwzględnić wszystkie czynniki, które

⁴ I. Lazari-Pawłowska, *Sprzeczność i konfliktowość w systemie etycznym*, „Studia Filozoficzne” 1961, nr 3.

mogą uchodzić za moralnie istotne. W przypadku normy dotyczącej ograniczenia pomocy obcym ludziom kosztem własnej rodziny (gdyby ją ktoś chciał głosić) okazałoby się np., że trzeba określić, kiedy konsekwencje spadające na rodzinę są blahym uszczerbkiem, a kiedy liczącą się stratą i tych modyfikujących czynników byłoby nieskończenie wiele. Dając ten przykład, aby uświadomić monstrualność takiego przedsięwzięcia. W myśl tej koncepcji nie należałoby w ogóle głosić ogólnej dyrektywy pomagania ludziom w nieszczęściu, lecz tylko liczne zakazy i nakazy szczegółowe; ich suma jednak, choćby je poddawać dalszemu uszczegółowieniu, i tak nie wyczerpie pełnego zakresu sytuacji, w których jest miejsce na pomaganie.

Zwolennicy skrajnego pryncypializmu na ogół dość beztrąsko odnoszą się do faktu konfliktowego charakteru uznawanych przez siebie wartości. Trzeba zresztą zwrócić uwagę, że w konkretnej sytuacji obiektywnie konfliktowej uświadomiamy sobie często nie dwie wartości (wartość i kontrwartość) jako stosujące się do tej sytuacji (np. prawdomówność i oszczędzanie cierpień), lecz tylko jedną, mianowicie tę, która w naszej świadomości stosuje się do tej sytuacji bezpośrednio. Zapytany o coś człowiek często świadomy jest tylko swego obowiązku mówienia prawdy. Krzywda, którą ewentualnie swoją prawdomównością wyrządzi, jest niejako skutkiem ubocznym jego czynu. Do konkretnej sytuacji odnosimy zazwyczaj tylko jedną normę; druga pojawia się dopiero w dalszej kolejności, na tle uświadomienia sobie przewidywanych skutków zastosowania danej normy. Dostrzeganie sytuacji jako konfliktowej jest więc w pewnej mierze kwestią przewidującej wyobraźni.

Etycy, którzy reprezentują skrajny pryncypializm, próbują często ratować swoje stanowisko za pomocą odpowiednich zabiegów semantycznych. Dziela oni pewne rodzaje czynów na klasę moralnie uprawnionych i nieuprawnionych, stosując z góry tylko do klasy czynów nieuprawnionych nazwy, które inni odnoszą do całego zakresu. Na przykład tylko do przypadków świadomego mówienia nieprawdy, które uznają za nieuprawnione, odnoszą słowo „kłamstwo”, wzmacniając przy tym jego ujemne zabarwienie emocjonalne, natomiast do tych przypadków świadomego mówienia nieprawdy, które uważają za uprawnione, stosują jakąś inną, zazwyczaj eufemistyczną nazwę, np. „przemilczanie prawdy” lub „słowa ukrywające prawdę”. Po tych zabiegach semantycznych jest już tautologicznie słuszne, że nigdy nie należy kłamać, tak samo jak tautologicznie słuszne jest, że nigdy nie należy mordować, skoro przez morderstwo rozumie się tyle właśnie co niedozwolone zabijanie. Stanowisko takie jest oczywiście przyznaniem, że w pewnych sytuacjach kłamstwo (w tym szerszym sensie) jest dopuszczalne i że w pewnych sytuacjach dopu-

szczalne jest zabójstwo, co oznacza w istocie wycofanie się ze skrajnego pryncypializmu.

Pryncypializm nie jest faktycznie nigdy postawą wobec całego świata wartości, lecz tylko wobec jakiejś wybranej jego części. Tylko niektórym zasadom moralnym można dochować wierności zawsze, niezależnie od sytuacji i bez względu na konsekwencje.

Faktyczna dwoistość postaw dotyczących warunkowego czy bezwarunkowego obowiązywania norm sprowadza się do tego, że jedni gotowi są odstąpić od każdej normy, jeśli odstępstwo okazuje się z takich czy innych względów korzystne (niekoniecznie dla nich osobiście), inni natomiast pewne normy traktują jako nakazy bezwarunkowe, nie dopuszczające wyjątków.

Problem rzeczywisty polega, moim zdaniem, nie na tym, czy wolno odstąpić od którejś z uznawanych norm moralnych, lecz na tym, czy wolno odstąpić od k a ż d e j normy, a zatem — czy wszelki rodzaj postępowania jest dopuszczalny, jeśli tylko służy on skutecznie uchyleniu dość dużego zła.

Etyka sytuacyjna

Moralisci, którzy w pełni świadomi są konfliktowego charakteru naszych dążeń i chcą się z nim liczyć maksymalnie, reprezentują zazwyczaj skrajną etykę sytuacyjną. Dla tego stanowiska charakterystyczna jest deklaracja J. Wilsona: „Poza tautologiami żadna zasada moralna nie jest uniwersalna w tym sensie, że nie ma od niej wyjątków”⁵.

Etyka sytuacyjna ma współcześnie wielu zwolenników, przy czym jedni podkreślają w niej bardziej spontaniczność, autonomię i autentyzm, drudzy refleksyjność i odpowiedzialność.

Tendencje pierwszego rodzaju reprezentuje np. C. Rogers.⁶ Człowiek, jakiemu autor ten przypisuje dojrzałą osobowość i jaki wedle niego powinien być przedmiotem naszych aspiracji, nie próbuje trzymać się sztywno żadnego zespołu zasad, odrzuca więc wszelkie maksymy w rodzaju: „Zawsze powinienem postępować tak a tak”, które wpojone mu zostały przez otoczenie. Rad jest na własną rękę podejmować decyzje, przy czym są to decyzje wyznaczone przez autentyczne doraźne reakcje oceniające. Cały proces wartościowania jest u niego zmienny i płynny. Nie naśladuje innych w swoim działaniu moralnym, ale nie naśladuje również siebie; jest wciąż otwarty na nowe oceniające doświadczenia⁶.

⁵ J. Wilson, *Reason and Morals*, Cambridge 1961, s. 93.

⁶ C. G. Rogers, *Toward a Modern Approach to Values: The Valuing Process in the Mature Person*, w: P. Kurtz (ed.), *Moral Problems in Contemporary Society*, Englewood Cliffs 1969.

Inni autorzy kojarzą etykę sytuacyjną w większym lub mniejszym stopniu z refleksyjnością i z podejmowaniem odpowiedzialnych decyzji po wnikliwym rozważeniu alternatyw — tak, aby wybór wypadł za każdym razem optymalnie w stosunku do okoliczności danej sytuacji lub aby reprezentował najwyższą miarę, na jaką człowieka subiektywnie stać. To właśnie miał na względzie A. Schweitzer, gdy odrzucał wszelką rutynę w kierowaniu się normami i ostrzegał przed posługiwaniem się raz na zawsze powziętymi rozstrzygnięciami dotyczącymi wyboru między jednym obowiązkiem a drugim.

Etyka sytuacyjna ma rysy sympatyczne. Stanowi ona opozycję przeciwko dogmatyzacji życia moralnego, rygoryzmowi, sztywnej kodeksowości lekceważącej subtelniejsze różnice między sytuacjami oraz stanowi opozycję przeciwko pozbawianiu jednostki autonomii w zakresie jej moralnych decyzji.

Wydaje się, że niektórym przedstawicielom tego kierunku odpowiadałoby odrzucenie wszelkich nakazów i zakazów jako gotowych dyrektyw postępowania i że woleliby oni — zamiast wpajać choćby ogólnikowe katechizmy moralne, świeckie lub religijne — jedynie uwrażliwiać człowieka na bogactwo świata wartości i pozostawiać go potem własnej orientacji.

Nęcała to perspektywa. Ale właściwe jej jednostronne rozwiązanie problemów z natury swej wielce złożonych nie wytrzymuje próby życia. Słuszniejsze wydaje się stanowisko, w myśl którego uwikłani w moralne dylematy winniśmy dokonywać wyborów w obrębie szerokiego co prawda, ale ograniczonego zakresu alternatyw. Co się znajduje poza tym zakresem, które czyny należy traktować jako absolutnie niedopuszczalne, bez względu na okoliczności — oto pytanie domagające się przemyślenia i dyskusji.

Warto uprzytomnić sobie, że nie ma takiej zbrodni, której nie dałoby się bronić, odwołując się do konfliktu wartości i wskazując na jakieś pozytywne efekty danego rozstrzygnięcia — doraźne lub spodziewane w przyszłości. Wydaje się jednak, że tym właśnie różnią się ludzie bardziej wrażliwi moralnie od mniej wrażliwych, że pewne rodzaje zła wyrządzone jakimkolwiek człowiekowi traktują jako absolutnie niedopuszczalne, bez względu na okoliczności.

Normy bezwarunkowo obowiązujące

Aby rozważyć trudną kwestię, które normy należy uznać za bezwarunkowo obowiązujące, poczynię wśród norm pewne rozróżnienia uwzględniające stopień ich konkretności. Spróbuję bowiem wykazać, że norm, któ-

rym faktycznie przypisuje się bezwarunkowe obowiązywanie i którym zasadnie jest je przypisywać, szukać należy przede wszystkim wśród najmniej skonkretyzowanych oraz wśród najbardziej skonkretyzowanych.

1. Normy najmniej skonkretyzowane. Są to normy, które wyrażają przewodnie idee moralne. Wskazują one pożądany kierunek działania, generalne nastawienie życiowe, zasadniczą postawę wobec ludzi itp. Wymienić tu można ideę miłości bliźniego, powszechnej życzliwości, minimalizacji cierpień, liczenia się z potrzebami innych ludzi itp.

Normy wyrażające przewodnie idee moralne stoją na czele zespołu wskazań traktowanego jako „etyka” lub „system etyczny”. Są one nie tylko bardzo ogólne, ale zarazem ogólnikowe. W intencji swoich głosicieli posiadają one uniwersalną moc obowiązującą — i taką moc rzeczywiście posiadać mogą, ponieważ nie przesądzają konkretnych wyborów ani konkretnych działań; są one dookreślane stosownie do sytuacji.

Zilustruję to na przykładzie etyki A. Schweitzera. W etyce tej bezwarunkowo obowiązuje zasada, która — mówiąc jego słowami — wyraża „podstawową ideę moralnego dobra — konieczną, uniwersalną i absolutną”. Jest to idea „czci dla życia”: „Wszystko, co w zwykłej etycznej ocenie postępowania ludzi wobec siebie uchodzi za dobre, można sprowadzić do materialnego i duchowego zachowywania lub popierania życia ludzkiego oraz działania na rzecz rozwoju jego najwyższych wartości”⁷.

Ta najogólniejsza idea, scalająca niejako wszystkie tendencje uznawane przez Schweitzera za moralnie cenne, zachowuje swoją ważność w każdej sytuacji, niezależnie od takiego lub innego układu okoliczności. Schweitzer chciał, aby zawsze postępować „w duchu czci dla życia”. Tak samo inni etycy postulują, aby zawsze kierować się miłością bliźniego, życzliwością powszechną itp. Schweitzer świadomy był jednak, że głosząc tę ideę, którą sam nazywał ogólnikową, nie wyposaża nikogo w zbiór uszczegółowionych norm postępowania odnoszących się do konkretnych sytuacji. Ściślej mówiąc, nie wyposaża nikogo w kodeks etyczny rozumiany jako niesprzeczny układ zhierarchizowanych norm pretendujący do zupełności, czyli taki układ norm, który przesądza jednoznacznie rozwiązania wszelkich jednostkowych problemów moralnych. Jak już mówiłam, Schweitzer nie miał zamiaru tego czynić. Ogólnikowość naczelných idei zezwala na ich elastyczne stosowanie, na ich wciąż nową adaptację do konkretnych sytuacji, dzięki czemu właśnie mogą one zachowywać swoje bezwarunkowe obowiązywanie.

Wymienione przeze mnie przykłady najogólniejszych norm moral-

⁷ A. Schweitzer, *Kultur und Ethik*, w: *Ausgewählte Werke in fünf Bänden*, t. 2, Berlin 1971, s. 388.

nych miały charakter treściowy (materialny). Niektórzy moralisci stawiają na czele swojego systemu jakąś zasadę formalną, przypisując jej również bezwarunkowe obowiązywanie. Tak było np. w przypadku imperatywu kategorycznego Kanta.

Normy formalne nie zawierają w sobie żadnej konkretnej treści dotyczącej sposobu postępowania; nabierają one takiej treści dopiero po odniesieniu do struktury wartości określonego człowieka albo w połączeniu z określonym systemem etycznym. Na podstawie tych samych norm formalnych ludzie o odmiennej strukturze wartości mogą dojść do przeciwstawnych postulatów, zarówno nakazujących określone czyny, jak i tych czynów zabraniających, czyli zarówno do normy A, jak i do jej negacji.

2. Normy o średnim stopniu konkretyzacji. Do tej kategorii należą obok wielu innych owe klasyczne, najczęściej jako przykłady norm moralnych przytaczane normy: „Nie należy zabijać”, „Nie należy kraść”, „Nie należy kłamać”, „Należy dotrzymywać zobowiązań”. Każdą z nich można potraktować jako konkretyzację czy to idei miłości bliźniego, czy minimalizacji cierpień, czy liczenia się z dobrem innych ludzi.

Wydaje się, że etyka sytuacyjna ma zastosowanie przede wszystkim do tego rodzaju norm; traktowane one są rzeczywiście bardzo często jako obowiązujące tylko z reguły, jako dopuszczające wyjątki. Stoją one na straży określonych wartości (życia, mienia, prawdy), zdarza się jednak, że w przypadku konfliktu z innymi wartościami uznajemy odstępstwo od nich za słuszne dla obrony innych, w danej sytuacji jeszcze bardziej przez nas cenionych wartości.

Wskazałam na konflikt wartości jako na rację, która przemawia za tym, aby normy, które wymieniłam przykładowo, zaliczyć do kategorii norm obowiązujących tylko względnie. Nie jest to jednak racja wystarczająca; musi jej towarzyszyć decyzja moralna. Ostatecznie bowiem o zaliczeniu danej normy do kategorii norm obowiązujących bezwarunkowo czy obowiązujących tylko względnie decydują nasze moralne preferencje. Faktycznie jest wszakże tak, że zarówno w naszej tradycji kulturowej, jak i w wielu innych, te właśnie normy traktuje się zazwyczaj jako dopuszczające wyjątki. Podkreślam, że tak jest zazwyczaj, ale nie zawsze. Schopenhauer mówi np. o prawie człowieka do posłużenia się kłamstwem, natomiast Kant mówi o tylko rzekomym do tego prawie. Pewne odłamy indyjskiego społeczeństwa uznają zakaz (umyślnego) zabójstwa nie tylko ludzi, ale także zwierząt za bezwarunkowo obowiązujący. Można wyabsolutyzować ten zakaz i dążyć do konsekwentnego jego przestrzegania, nie akceptując odstępstwa od niego również w przypadku wojny (wymieniam tutaj odstępstwo najczęściej) u nas moralnie akcepto-

wane obok takiego, gdy własne lub cudze życie bezpośrednio zagrożone jest przez napastnika). W naszej kulturze absolutyzacja tej właśnie normy przez jednostki lub grupy nie spotyka się zazwyczaj z uznaniem ani nawet z tolerancją, choć wyraża się w niej, jak sądzę, na razie bardzo jeszcze elitarne, ale czcigodne dążenie moralne. Po wstrząsie, jakim była druga wojna światowa, niektórzy młodzi ludzie Europy Zachodniej reprezentują postawę zdecydowanego protestu w stosunku do wojny jako takiej i odmawiają służby wojskowej, wybierając jako służbę zastępczą zadania cywilne, które wymagają szczególnej ofiarności lub odwagi, np. pracę w zakładach dla osób sparalizowanych lub pracę w straży pożarnej.

Można przyznać bezwzględne obowiązywanie każdej spośród licznych norm należących do omawianej teraz kategorii, nie można tylko wszystkim łącznie przyznać takiego obowiązywania. Nie można tego uczynić bez popadania w sprzeczność. Kto jakąś normę uznaje za bezwarunkowo obowiązującą, ten stawia tę normę w hierarchii wyżej od wszystkich innych norm, które w jakiegokolwiek sytuacji okażą się z nią konkurencyjne, a więc np. daje pierwszeństwo niezabijaniu przed czynną obroną własnej lub cudzej egzystencji (w przypadku zagrożenia przez napastnika) lub przed obroną wolności kraju (w sytuacji wojny).

3. Normy o dużym stopniu konkretyzacji. Granica między małym, średnim i dużym stopniem konkretyzacji norm jest oczywiście płynna. Nie ma jednak wątpliwości, że norma „Nie należy zabijać” jest bardziej konkretna niż norma „Należy liczyć się z dobrem innych ludzi”, a norma „Piekarz nie powinien sypać trucizny do chleba” bardziej konkretna niż norma „Nie należy zabijać”.

Sądzę, że wśród przedstawicieli skrajnej etyki sytuacyjnej są tacy, którzy złagodziliby swoje radykalne stanowisko, gdyby im wskazać pewne normy o dużym stopniu konkretyzacji i zapytać, czy rzeczywiście skłonni są akceptować wyjątki od nich. Czy np. rzeczywiście uważają, że piekarz, który w zwykłych czasach wypieka chleb dla zwykłych konsumentów, kiedykolwiek może być moralnie uprawniony do tego, aby sypać truciznę do chleba. Jeśli odpowiedź wypadnie przecząco, zaprzeczają tym samym skrajnej etyce sytuacyjnej, przyznają bowiem, że ich zdaniem nie wszystkie normy obowiązują tylko warunkowo. Przypuszczam, że radykalna deklaracja nie odpowiada rzeczywistym intencjom wielu zwolenników etyki sytuacyjnej.

Zapewne każdy z nas niektóre czyny uważa za bezwyjątkowo niedopuszczalne. Zakazy odnoszące się do tych czynów odczuwane są często jako tak oczywiste, że się ich wcale nie formułuje. Nie formułuje się np. normy, że w zwykłych warunkach komunikacji kierowca nie powinien

celowo najeżdzać na dziecko, które bawi się na drodze. Przykłady można mnożyć. Intencją moją jest wykazanie, że osoby, które — świadome konfliktu dóbr — przypisują normie „Nie należy zabijać” tylko warunkowe obowiązywanie, zapewne zgodzą się, że przytoczone wyżej dwie normy (adresowane do piekarza i kierowcy), które odnoszą się również do niezabijania, ale posiadają teraz już znacznie większy stopień konkretyzacji (określone zostało, kto jest sprawcą czynu, w jakich okolicznościach i w stosunku do kogo czyn ma miejsce), należy traktować jako bezwarunkowo obowiązujące.

Jako dwa przykłady norm bezwarunkowo obowiązujących przytoczyłam zakazy skierowane do piekarza i kierowcy. Słabą stroną tych celowo wyjaskrawionych przykładów jest to, że nie widzimy, aby z zakazanymi czynami wiązał się jakiś rzeczywisty konflikt interesów. Inaczej przedstawia się sprawa w przypadku zakazu tortur, a ten właśnie zakaz najczęściej bywa przytaczany jako norma bezwarunkowo obowiązująca. Nie ma tu wszakże pełnej jednomysłności. Raz po raz ktoś głosi, że norma ta powinna dopuszczać wyjątki⁸. W dyskusjach powtarzają się opisy dramatycznych okoliczności, w których istnieje szansa, że torturami można wydobyć od człowieka jakieś niezmiernie ważne informacje. Ludzie pytają, czy nie byłoby rzeczą słuszną zastosować wobec złoczyńcy nawet najwymyślniejsze tortury, gdyby to mogło otworzyć drogę do uratowania tysięcy, stu czy dziesięciu niewinnych osób albo choćby tylko jednej niewinnej osoby. Problem ten w ostatnich latach wszechstronnie rozpatrzyło towarzystwo Amnesty International, które opublikowało *Raport o torturach*⁹. Towarzystwo stanowczo sprzeciwia się temu, aby kiedykolwiek wolno było traktować tortury jako mniejsze zło. Deklaruje ono, że nie ma takiej sytuacji, w której byłaby to usprawiedliwiona metoda działania. Głosi, że zakaz tortur, który zaczyna powszechnie obowiązywać w cywilizowanym świecie, powstał w długim procesie społeczno-moralnych doświadczeń. Z czasem ugruntowało się przekonanie, że istnieją granice tego, co w imię nawet najszczytniejszych celów wolno człowiekowi uczynić z drugim człowiekiem.

W dyskusjach na temat czynów niedopuszczalnych bez względu na sytuację uczestnicy wymieniają zazwyczaj tortury, karę śmierci, niewolnictwo, dyskryminację rasową, terroryzm, podżeganie do nienawiści na-

⁸ Por. np. S. Moser, *Absolutism and Relativism in Ethics*, Springfield 1968, s. 47 oraz K. Nielsen, *Moralność i wiara*, Warszawa 1983, s. 151. Por. także: H. J. Ha-ecker, *O fikcji ogólnie obowiązujących norm etycznych*, „Studia Filozoficzne” 1982, nr 1-2.

⁹ Amnesty International, *Bericht über die Folter*, Frankfurt a.M. 1975.

rodowej, zamykanie kłopotliwych opozycjonistów w zakładach psychiatrycznych, ludobójstwo, użycie nuklearnych środków zagłady.

Powiedziałam uprzednio, że wybór norm, którym przypisuje się bezwarunkowe obowiązywanie, jest w pewnej mierze sprawą decyzji poszczególnych osób. Jeden uzna, że zobowiązuje go bezwzględne przestrzeganie wegetarianizmu, drugi, że obowiązuje go bezwzględne mówienie tylko dobrych rzeczy o własnych rodzicach. Takie indywidualne decyzje mogą odgrywać dużą rolę w kształtowaniu sylwetki moralnej ludzi. Mnie jednak chodzi tutaj o zwrócenie uwagi na **niezbędność istnienia bezwarunkowo obowiązujących norm w skali ponadindywidualnej** — **niezbędność** dla zagwarantowania takiego na przykład dobra, jakim jest poczucie bezpieczeństwa. Kupując chleb, musimy ufać, że nie jest on zatruty. Decydując się na leczenie w szpitalu, musimy ufać, że żaden lekarz w żadnym wypadku nie posłuży się nami wyłącznie jako środkiem do postępu medycznego degradowując nas do doświadczalnego obiektu, ani nie pozbawi nas samowolnie oka lub nerki, aby nimi uszczęśliwić pacjenta, którego uzna za osobnika cenniejszego od nas, lecz że będzie miał na względzie nasze autonomiczne dobro. Zachowanie ludzi musi być dla nas w pewnych granicach przewidywalne. Dlatego też zrozumiałe jest, że wbrew koncepcjom skrajnej etyki sytuacyjnej w odniesieniu do niektórych ról społecznych, zwłaszcza zawodowych, nie tylko milcząco akceptowane są, ale i wyraźnie formułowane normy nie dopuszczające wyjątków. Wystarczy przyjrzeć się z tego punktu widzenia etyce zawodowej lekarza.

Przedstawiciele skrajnej etyki sytuacyjnej nie mają więc racji, gdy twierdzą, że faktycznie dopuszczane są wyjątki od każdej normy moralnej; mogą co najwyżej głosić, że tak być powinno. Sądzę jednak, że ich deklaracje są często pochopnym uogólnieniem stanowiska odnoszącego się do wielu norm niż dobrze przemyślanym programem.

Intencją moich wywodów była polemika z etyką sytuacyjną w jej skrajnej odmianie. Opowiedziałam się za umiarkowaną etyką sytuacyjną, którą uznać można za tożsamą z umiarkowanym pryncypializmem. Oba stanowiska domagają się, aby przyznać niektórym normom bezwarunkowe obowiązywanie.

Pisałam swoje uwagi ze sceptycznym nastawieniem w stosunku do częstych w etyce jednostronności. Cenna jest elastyczność w naszym postępowaniu, ale cenny bywa również brak elastyczności. Cenne jest wyważanie konsekwencji naszych czynów i dobieranie metod działania pragmatycznie adekwatnych w stosunku do danej sytuacji, ale cenny bywa również protest przeciwko pewnym czynom jako takim.

Generalnie opowiedzenie się za bezwarunkowym obowiązywaniem norm lub przeciwko niemu kusi etyków swoją jednoznacznością i konsekwen-

cja, wydaje się ono jednak rozwiązaniem niestosownym, nie uwzględniającym złożonego charakteru zjawisk moralnych i w tym sensie jest obce życiu.

Uniwersytet Łódzki

Условное и безусловное действие моральных норм

Вопрос об условном или безусловном действии норм получает обычно у этиков крайние решения. Один утверждают, что все моральные нормы должны всегда соблюдаться: они не должны допускать исключений. Другие же приписывают всем моральным нормам только условное действие, утверждая, что то, что является долгом, можно установить лишь в конкретной ситуации. Автор представляет умеренную ситуационную этику. Она утверждает, что многим, но не всем нормам, следует приписать только условное действие. Норм, действующих безусловно, следует искать, по мнению автора, прежде всего среди меньше всего конкретизированных, а также среди более всего конкретизированных.

The Conditional and Unconditional Validity of Moral Norms

In moral philosophy the problem of the conditional and unconditional validity of norms finds usually an extreme solution. Some authors proclaim that every moral norm ought always be obeyed without exceptions, while others ascribe only a conditional validity to every moral norm, because they find that the relevant duty can only be determined by the particular situation. The author attempts to set up a moderate situational ethics, according to which many norms but not all should be treated as rules admitting of exceptions. She tries to show that those norms to which unconditional validity can justifiably be ascribed must above all be sought amongst the most concretized and amongst the least concretized ones.